

Próba czy symulacja? Eksplozja nad Kremlem

4 maja 2023

Dwa nadlatujące nad kompleks Kremla drony zostały unieszkodliwione elektronicznie. Doniesienia o zdarzeniu, które miało miejsce w Moskwie 3 maja br., agencje informacyjne notują jako nocny atak terrorystyczny lub próbę zamachu na życie prezydenta Rosji. Nikt nie przyznał się do autorstwa ataku. Zdjęcia ukazujące moment zniszczenia bezzałogowca pokazały „Kanał 13”, „Sunday Times”, „The Times” i MSNBC.



Al Jazeera, cytując rosyjską narrację, poinformowała, że w środę nad ranem udaremniono próbę ataku na Kreml, choć zdaniem znawcy obyczajów władz rosyjskich Pavla Felgenhauera, prezydent Putin nie nocuje na terenie urzędowania, mając do celów prywatnych dom poza Moskwą. Cel ataku, zdaniem tego komentatora, wydaje się niejasny. Kalendarz zajęć prezydenckich jest tajemnicą, co jest oczywiste, zwłaszcza przy trwającej wojnie. Można przewidywać jego obecność w Moskwie w przyszłym tygodniu – 9 maja z okazji uroczystości zakończenia II wojny światowej. Wtedy zwyczajowo na Placu Czerwonym prezydent obserwuje z trybuny defiladę.

Brak jest szczegółowych danych o samych dronach, które spadły w okolicy, w której budowane jest podium i trybuny dla dostojników towarzyszących prezydentowi w uroczystości. Nie można wykluczyć, że atak był testem przed 9 maja, skoro w tym terminie i z tego powodu obecność prezydenta w tym miejscu jest niemal stuprocentowa.



Zniszczenie dronów, zdaniem komentatora, mogło nastąpić w

różny sposób, mimo że lokalizacją był centralny punkt miasta. Widoczne jest uderzenie, eksplozja, spadek szczątków, sugerujące zastosowanie „broni elektronicznej”. Z komunikatu rosyjskich mediów wynika, że nie zanotowano ofiar w ludziach, ani strat materialnych. Całość sprawia wrażenie zaplanowanego aktu terrorystycznego. Nie będzie zmian w uroczystych obchodach Dnia Zwycięstwa. Zapowiedź strony rosyjskiej o adekwatnej do wydarzenia reakcji może uwzględniać kontratak na miejsce urzędowania władz w Kijowie. Aktualnie prezydent Zełenski tam nie przebywa, ponieważ jest w Finlandii.

W swojej wypowiedzi na ten temat Wołodymyr Zełenski, poza wykluczeniem, by drony mogły pochodzić z Ukrainy, nadmienił, że jego kraj boryka się z trudnościami w zapewnieniu amunicji niezbędnej do obrony kraju, więc przypisywanie tego czynu stronie ukraińskiej należy wykluczyć.



CNN jednak potwierdza, że dwa ukraińskie drony bezzałogowe zostały zniszczone nad Kremlem. Zdarzenie odczytane jest w Ameryce jako próba eskalacji konfliktu ze strony Rosji.

Przebywający aktualnie w Rosji Scott Ritter (z okazji wydania jego książki) poproszony o komentarz przypomniał, że znacznie wcześniej Ukraińcy zapowiadali „uderzenie w Kreml”. Jego zdaniem incydent w swoim charakterze jest taki sam jak zapowiedź prezydenta Bidena o zniszczeniu gazociągów, a potem realizacja tej zapowiedzi. Na pytanie o cel i następstwa tego działania wyjaśnia, że sam incydent miał wymowny charakter symboliczny. Skutki można sobie wyobrazić na analogiczną próbą uderzenia w Biały Dom – sprawca zostanie zlikwidowany. Ustalenie trajektorii lotu bezzałogowców przez zdjęcia satelitarne nie powinno nastręczać trudności.

Mimo powszechnej dostępności materiału wideo sekretarz stanu Anthony Blinken stwierdził, że nie jest w stanie podać szczegółów dotyczących pochodzenia dronów.



Tymczasem przy zrozumiałym milczeniu polskich polityków, medialnym zaspokojeniu nieustannie najważniejszej dla Polaków o tej porze roku maturze, wyszukuję poważnych komentarzy incydentu z dronami nad moskiewskim Kremllem – siedzibą tamtejszego parlamentu i urzędującego prezydenta.

Brytyjczyk – George Galloway z sarkastycznym poczuciem humoru informuje, że zaszył się już w piwnicy, bo jest dość blisko Warszawy. Potencjalne skutki ataku dronów rozważa poważniej Larry Johnson (były pracownik amerykańskich służb). Jego zdaniem zdarzenie ze środy nie jest już jedynie przekroczeniem „czerwonej linii”, ale znaku „stop”, stąd tak jak nie zareagował Władimir Putin ani jednym słowem, identycznie zachowują się kręgi wojskowe, bo ludzie zrównoważeni nie reagują emocjonalnie. Polityka Rosji nie poprzestanie na pewno na przemilczeniu faktu, który postawił świat kolejny raz wobec groźby użycia straszaka nuklearnego. Według niego zbieżność terminu nadchodzących uroczystości 82. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem z sytuacją na Ukrainie nie pozostanie bez odpowiedzi.



Potwierdza tę prognozę oświadczenie Dmitrija Miedwiediewa (zastępcy szefa Rady Bezpieczeństwa Rosji), który porównując działania Ukrainy z tymi, jakie praktykowali Niemcy III Rzeszy, stwierdził: „Nie pozostawiono innego rozwiązania jak fizyczne unieszkodliwienie Zełenskiego i jego kliki. Niepotrzebne nam już jego podpisanie bezwarunkowej kapitulacji. Jak wiadomo, Hitler też nie podpisał swojej. Zawsze znajdzie się ktoś taki jaki jak admirał Denitz (niemiecki oficer, który zastąpił Hitlera), kto zasiądzie na miejscu prezydenta”. Tak zdecydowane stanowisko potwierdzałoby ukraińskie pochodzenie dronów, jakimi dokonano nocnego incydentu nad Kremllem. Traktując go jako zaplanowany akt

terrorystyczny, uzasadnia ocenę realizatorów jako terrorystów, z którymi nie prowadzi się rozmów, bo nie są do nich zdolni.

Od dłuższego czasu krążyły pogłoski, że uporczywe unikanie przez Zełenskiego negocjacji, skazuje go na odwet własnej armii, jaka zostanie przy życiu, albo wzorem czasowo przydatnych przywódców, sami zleceniodawcy tej wojny w Białym Domu uznają go za równie zbędną postać jak ongiś Saddama Husseina, czy Osamę bin Ladena – jako nieprzydatni musieli zginąć. Dla Ukrainy stało się oczywiste, że zamachem na prezydenta Rosji stworzyli sytuację, w której to Rosja wybierze czas, miejsce i sposób odwetu.

W związku z atakiem dronów władze zakazały korzystania z dronów nad Moskwą i Petersburgiem.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#) [\[5\]](#)

Źródło: WolneMedia.net